Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 28 MAJA. № 43 ROK 1851.

ARTYKUŁ NADESŁANY

Do Redakcji Korrespondenta Rolniczego przy Gazecie Warszawskiéj.

Właśnie w chwili, w któréj zamierzałem wziąść pióro do ręki aby się ująć, a nawet jeżeli można, pomścić troszeczkę za czytającemi *Gazetę Rolniczą*, takiegoż *Korrespondenta* i *Przegląd* rolniczy, aliści spostrzegam straszliwą zwadę, jaka się wszczęła pomiędzy wszystkiemi trzema, z powodu jakiegoś pisemka zalecającego nowy sposób sadzenia ziemniaków!

Wyznać potrzeba, że okoliczność ta niezmierne sprawiła zadowolenie wszystkim z powołania rolnikom, dotąd bardzo przez te pisma lekce ważonym, osobliwie zaś tym, którzy ciekawie do nich zaglądają.

Ponieważ Redakcja Korrespondenta wywołała tę zwadę, do niéj więc udaję się z podziękowaniem.

A najprzód, dziękuję jéj za szczerość wyrażenia, które Przegląd tak bardzo potępia, a które brzmi jak następuje:

»Korrespondent, nietyle przebierający, a więcéj wyrozumiały, nie pogardza niczyją pracą; owszem, swojskie rozprawy ceni wyżéj nad płody piśmiennictwa obcego, skoro te, praktyczni gospodarze, na własném doświadczeniu oparte, nadsyłać mu raczą.« Słowa te, godne są publicznego podziękowania!--Jakże wielka prawda; artykuł o który idzie, pana *Przybysławskiego*, dobry albo mniéj stosowny, zawsze o wiele stosowniejszym, lepszym i milszym jest dla nas, jak owe doktorskie rozprawy o guanie, o owéj olbrzymiéj kukurydzy, z którą czynił doświadczenia jakiś Baron von-der-den trock, gdzieś tam w jakiéjś Gros-Jäger-dorf, który na niewielkiéj przestrzeni żywił przez lato 200 krów, z których każda dawała 10 kwart berlińskich na raz mleka, a ważyła 2,500 funtów wiedeńskich, a to się działo co rok ile razy nakupił nasienia owéj kukurydzy. A cóż to jest niepodobnego? A owe 400 świń żyjące serwatką czy serem! i to być może, jednakże ja to... niepotrzebuję kończyć, bo wszyscy znamy wstęp do bajek arcybiskupa Gnieźnieńskiego! Ależ należy przecie wrócić do rzeczy:

Sprzeczka o orkę, uczonego Agronoma z Redaktorem, jest ustępem arcy dla nas biednych zagonowych czytelników zabawnym; ale to nas okropnie zasmuca, że musiemy, w Bogu i prawdzie, przyznać zwycięztwo Redaktorowi. O gdybyś Pan, Mości Redaktorze, aby raz w życiu tylko był przy sadzeniu kartofli, byłbyś niezawodnie zwalczył i przekonał Agronoma! bo byś mu powiedział, że, rozorując ziemię na któréj ziemniaki były już zaorane, nie dobywa się wcale ziemi surowéj w 10 calach głębokości, bo ziemia ta, na zimę z pognojem mocnym głęboko podorana, na wiosnę odwrócona, zredlona, uwleczona, przedstawia warstwę 10 cali doskonale spulchnioną, a jeden mierzyn, rasy krajowéj, dobrze żywiony, zaprzężony do lekkiego pługa Dombasla, poprowadzi skibę, któréj calówką mierzyć nie trzeba, ale która odpowie wymaganiom p. *Przybysławskiego*. Dodajmy do tego że się mówi o roli lekkiéj, przypiasnéj, pod kartofle najstosowniejszéj. Czegóż tu prawić o 6ciu koniach, o surowiznie, o glinie, kiedy tu idzie o sprawdzenie sposobu podanego przez ucznia Szkoły Leśnéj z Agronomiczną prawie jedno stanowiącéj; kiedy idzie o doświadczenie wpływać mające na poprawę plonu rośliny, będącéj najgłówniejszym artykułem pożywienia wszystkich ludów Europy, która je ochrania od corocznych głodów, a któréj choroba w 1847 roku, stała się powodem nader smutnych wypadków w latach następnych? Zamiast się więc kłócić przedwcześnie, wypróbójmy sposób podany, a potém zdajmy z niego sprawę.

Przy tém podziękowaniu, racz Pan, Panie Wydawco, przyjąć i naszą prośbę, a tą jest, aby ile możności zamieszczać przykłady swojskie a nie z Angielskich, Niemieckich, albo Niderlandzkich doświadczeń czerpane. Niech to będzie rozprawka pierwszoletniego, nawet nie celującego ucznia z Marymontu,--niech to będzie doniesienie ekonoma z Kazimierzy, albo podstarościego z Garbacza. Wolimy to, wolimy sto razy bardziéj, jak te doktryny doktorów utriusque juris, które zawsze kończą na motivum, znowu z księdza Krasickiego wzięte:

O! Cuda! Cuda
Kto ma pieniądze! Niechaj je tu da!!

W...... N.........

MARZANA FARBIERSKA.

Marzana farbierska (Rubia tinctorum. L.) według płciowego układu Linneusza, należy do klassy IV. Rzędu 1go (Tetrandria Monogynia); według układu naturalnego) stanowi typ rodziny Marzanowatych (Rubiaceae.

Nazwiska: niemieckie Krappwurzel, Färberwurzel; francuskie Garance; na Wschodzie Aly-Zari

Korzeń ma czołgający się, walcowaty, długi, grubości pióra gęsiego, kolankowaty, zewnątrz czerwono-brunatny, wewnątrz żółtawo-czerwonawy. W nim to znajduje się pierwiastek farbujący czerwony. Łodyga czworograniasta, dwie do trzech stóp wysoka. Liście lancetowate, bezogonkowe, po sześć w okółki osadzone; kwiaty żółte, małe, szypułkami opatrzone, w wierzchołkach łodygi wierzchowato skupione. Kielich mały czterozębowy; korona mała, prawie dzwonkowata, zrosłopłatkowa, 4 do 5 wrębna, blado-żółta. Pręcików 4 do 5, osadzonych na koronie. Słupek nitkowaty u góry dwuwrębny. Znamiona główkowate. Owoc dwujagodowy.

Rośnie ona dziko, i bywa chodowana. Rośnie dziko na Wschodzie, w Rossji nad Wołgą, Samarą w Krymie i nad rzekami Terek i Kuma. Ma ona u nas téż rosnąć dziko, w południowych stronach kraju. Uprawiana bywa we Francji, Holandji, Anglji, Danji, Prussach, Szląsku. U nas uprawiana jest w bliskości fabryk, około Łodzi, Tomaszowa i Skierniewic.

Rozliczne są gatunki marzany. Najpiękniejszy purpurowy kolor udaje się tylko pod gorętszym klimatem. We Francji naprzykład, pomimo wszelkich usiłowań, ten gatunek utrzymuje się tylko w jednym departamencie Wokluzy. Marzana turecka, zwana Aly-Zari, jest najprzedniejszą; utrzymuje się w Lewancie, około Smyrny i Alepu; kolor jéj jest bardzo żywy, czerwony i trwały.

Rozbiorem korzeni marzany zajmowali się między innymi pp. Bucholz, John i Cullman. Według ostatniego, korzenie te zawierają farbnik czerwony (Rubein v. Erythrodanin), farbnik żółtawy, kwas roślinny, gluten, materję zwierzęco-roślinną, gummę, cukier, żywicę, materję gorzką i kilka soli. PP. Robiquet i Collin farbnik czerwony nazywają Alisarium. Stosownie do ich doświadczeń, farbnik ten daje się sublimować, przyczém osiada w kryształach; w wyskoku, alkaliach i kwasach jest rozpuszczalny; naturą swą zbliża się do żywic.

Ponieważ cała użyteczność rośliny téj leży w korzeniach, bo te dają farbę używaną po fabrykach, a nadto używane są po aptekach na extrakty i do odwarów, przeto uprawa jéj powinna mieć na celu ułatwienie sposobności należytego rozwinięcia się korzeni.

Ztąd wynika potrzeba gruntu żyznego, głęboko i starannie spulchnionego, zasilonego mierzwą obfitą i podniecającą roślinność. Grunt jeszcze winien być więcéj lekki jak ciężki; żeby ani za nadto nie był wystawiony na wilgoć, ani też łatwo nie wysychał w lecie; najlepszym okazuje się grunt taki, który zawiera wiele części wapiennych, marglowych.

Sposób uprawy gruntu jest następny:

W jesieni, po silném nawiezieniu gnoju od 60 do 80 fur na morg trzystu-prętowy, orze się pługiem głęboko na cali 10 do 12. Za pługiem w téj saméj brózdzie idzie pogłębiacz, który niemniéj, prawie do takiéj saméj głębokości, spulchnia warstwę spodnią. Tak więc cała warstwa spulchniona wynosi od 20 do 24 cali. Po takiém zoraniu, można jeszcze gnoić i na wiosnę, lecz wtenczas jeszcze jednę orkę dodać należy. Potém bronuje się. Skoro się chwasty pokażą, bronowanie powtarza się kilka razy, w przerwach kilkotygniowych, aż do drugiéj połowy maja lub nawet początku czerwca.

Po takiém staranném uprawieniu ziemi, odbywa się zasiew na wiosnę. Ten uskutecznia się albo przez rozrzucanie ziarn pod skibę, albo przez flancowanie, to jest wsadzanie odrzynków czyli zrazów (młodych latorośli) odciętych z dojrzałych krzewów.

Sposób pierwszy jest powszechniejszy; zależy on na tém, że wyoruje się skiba wzdłuż pola i zaraz zasiewa; po téj orze się druga, trzecia i t. d. tak, aby ziemia każdéj następnéj pokrywała ziarno poprzedzającéj. Trzy, cztery lub pięć skib stanowią zagon. Zagony oddzielają się od siebie brózdami, szerokiemi na całą przestrzeń, jaką powstaje z wyorania dwóch skib skrajnych, należących do dwóch przyległych zagonów. Ziarno zasiane, z powodu zbytniéj swéj twardości, nader wolno kiełkuje.

Flancowanie uskutecznia się następnym sposobem: Z marzany przeszłorocznéj odejmuje się 4 do 6 latorośli bocznych, zostawując tylko środkową. W razie zaś, gdyby nie można otrzymać takowych, sieje się w początkach wiosny nasienie marzany. Wschodzące rośliny należy przez ciąg lata starannie z zielska oczyszczać. Na następną wiosnę flance już są gotowe do przesadzania. Dla uskutecznienia tego, czeka się na porę wilgotną w drugiéj połowie maja lub początku czerwca. Wtedy przegania się pługiem dosyć głęboko. Za pługiem postępują z flancami zwykle kobiety lub dzieci dorosłe, mając koszyczki z flancami. W odległości 5 do 6 cali od ścian skiby świeżo wyrzuconéj przykładają flance i cokolwiek je w ziemię wgniatają. Wracający pług przykrywa flance ziemią.

Jeżeli flance nie mogą być zaraz użyte, wtedy przechować je należy w piwnicy nieco wilgotnéj. Aby zaś ułatwić im przyjęcie się, przed wysadzaniem bierze się na raz 10 do 15 sztuk i nurza w naczynie, w którém znajduje się ziemia rozrobiona gnojem krowim i wodą, z dodatkiem cokolwiek saletry.

Skoro się roślinność objawi i głowa łodygi zacznie wystawać, zaraz przysypuje się zagony ziemią z brózd wydobywaną. Czynność tę powtarzać należy od czasu do czasu, zwłaszcza po deszczu, nie zaniedbując oraz starannego pielenia. Pod zimę całkowicie przykrywają się zagony ziemią z brózd wybieraną, a to wcelu ochronienia roślin od mrozów. Przez to brózdy zamieniają się niejako w rowy.

W drugim roku pielenie staje się daleko łatwiejszém i zależy na ręczném wyrywaniu chwastów wystających nad rośliny.

Nasienie marzany dojrzewa w czerwcu. Zaraz po zebraniu suszy się nagle, czyści i starannie przechowuje do następnéj wiosny.

Zbiór rośliny téj ma u nas miejsce w jesieni drugiego roku. To zależy od klimatu; i tak w Lewancie korzenie zostają w ziemi lat 5, we Francji południowéj lat 3, w północnéj, jak i u nas lat dwa. Wydobywanie ich następować powinno dopiero po zupełném wykształceniu się pierwiastku farbnego, co ma miejsce w miesiącu wrześniu.

Odbywa się zaś ręcznie albo mocnym pługiem, ciągnionym przez 20 do 30 sztuk bydła. W pierwszym razie wykopuje się tę roślinę motykami, urządzonemi w kształcie wideł, dla łatwiejszego wydobywania korzeni, poczém kładzie się takowe korzenie na kupki, w których przesychają, oczyszcza się z ziemi, starannie suszy, częścią na powietrzu, częścią w suszarniach i miele w młynach umyślnie na ten cel przyrządzonych.

Z morga trzystuprętowego otrzymuje się takowych korzeni świeżych od 140 do 170 centnarów stufuntowych. Korzenie w takim stanie oddane do fabryk, które przyrządzają marzanę na handel, sprzedają się po złp. 7 do 10 a nawet i wyżéj za centnar.

Po wysuszeniu ich pozostaje się tylko czwarta część. I ona to stanowi farbę. Tę płaci się od gr. 18 do złotego jednego za funt; co zależy od jéj gatunku.

Z praktycznéj uprawy rośliny téj wyprowadzamy następne obrachowanie nakładów i zysków, z morga trzystuprętowego.

1. Wydatki.

a) 80 (co już jest najwyżéj) fur parokonnych nawozu licząc furę po kop. sr. 45	rs.	36 k.	—
b) 65 dni roboczych do przyrządzenia gruntu i zasiania, dzień po kop. sr. 15.	rs.	9 k.	75
c) 14 dni roboczych do wybrózdowania i przykrycia rośliny w jesieni, licząc dzień po téj saméj cenie kop. sr. 15	rs.	2 k.	10
d) czynsz dwuletni z morga po rs. 2	rs.	4 k.	—
e) 40 dni roboczych na wydobycie korzeni w 2gim roku	rs.	6 k.	—
f) procent od téj kwoty za jeden rok po 6% . . .	rs.	3 k.	47
razem	rs.	61 k.	32

2. Przychody.

a) 18 (w najgorszym razie) centnarów suszonych korzeni, licząc po cenie umiarkowanéj cet. rs. 7 k. 20	rs.	129 k.	60
b) 12 korcy buraków sadzonych pomiędzy marzaną, korzec po k. 60	rs.	7 k.	20
c) 13 kóp kapusty, po k. sr. 60	rs.	7 k.	80
d) $1\frac{1}{3}$ fury paszy, po kop. sr. 90	rs.	1 k.	20
cały więc dochód	rs.	145 k.	20
od tego odjąwszy wydatki	rs.	61 k.	32
pozostaje na czysty zysk z morga gruntu . . .	rs.	73 k.	88

Rachunek ten wyprowadzony jest w najniekorzystniejszém przypuszczeniu, że potrzeba będzie nawozu fur 80, kiedy nieraz dostateczne jest fur 60, i że otrzyma się korzeni suszonych tylko 18 centnarów, to jest połowę najmniejszéj ilości, jaka się otrzymuje z morga.

Widoczna więc jest korzyść z uprawy rośliny téj, a korzyść ta tém powiększać się będzie, im więcéj nabędzie się praktyki w uprawie i im użycie marzany do fabryk będzie rozleglejsze.

Tymczasem produkcja krajowa rośliny téj nie wystarcza jeszcze na potrzeby fabryk naszych. Dochodzi ona rocznie do 600 centnarów, u samego p. Geyera do 300 centnarów. Sprowadza się więc ten artykuł z zagranicy. Od r. 1843 do 1847 włącznie następny był stan przywozu jego do kraju:

w r. 1843	sprowadzono	cet.	133	wartości	rs.	12,075
1844	»	»	125	»	rs.	12,376
1845	»	»	146	»	rs.	13,151
1846	»	»	191	»	rs.	13.666
1847	»	»	113	»	rs.	9,561

razem sprowadzono w tym czasie cet. 708 wartości rs. 60,829 czyli średnio rocznie cet. $141\frac{1}{2}$, wartości rs. 12,166. Ponieważ zaś

cło jest umiarkowane przeto przemyt artykułu tego bezwątpienia nie ma miejsca.

Ponieważ roślina ta wymaga dwuletniego dojrzewania, przeto w krajach gdzie ziemia jest droga, a ludność wielka, uprawa jéj utrzymać się nie może.

Umniejsza się więc coraz bardziéj w Niemczech i Francji, w Belgji i Anglji prawie zupełnie ustała. Według bilansu Związku celnego niemieckiego, sprowadzono tam marzany z zagranicy, najwięcéj z Lewantu:

w r. 1840	centnarów	100 funtowych	5,973
1841	—	—	8,438
1842	—	—	9,512
1843	—	—	10,364

W tym stosunku corocznie zmniejszała się ilość produkcji wewnętrznéj.

Gdy nasza miejscowość jest tyle sprzyjającą do uprawy téj rośliny, gdy mamy podostatkiem gruntów, które można pod uprawę tę obrócić, niema więc wątpliwości, że uprawa ta u nas mogłaby być na większą skalę rozszerzoną, a w takim razie, mielibyśmy wielkie widoki do odbytu jéj za granicą, tém więcéj, że teraz roślina ta coraz bardziéj wchodzi w użycie do farbowania wełny, lnu i jedwabiu.

L. W.

SŁÓW KILKA O ŚRODKACH ULEPSZENIA GOSPODARSTWA ROLNEGO.

(z Dzien. Urzęd. Gub. Płockiéj).

Rozpatrując się bliżéj w miejscowych stosunkach naszych, trzy najgłówniejsze nastręczają się pytania:

1. Jak gospodarzyć bez pańszczyzny na majątkach większych?
2. Czém zastąpić brak robocizny?
3. Jak do dzisiejszego położenia rzeczy urządzić całe gospodarstwo?

Znalazłszy odpowiedź na te trzy ważne pytania w zdaniu znakomitego i doświadczonego gospodarza, który był świadkiem podobnéj reformy gospodarskiéj w przyległéj nam prowincji, i zapewnił, że lubo przykre jest przejście z początku, wielkie jednak korzyści spływają następnie z podobnéj reformy na ogół, a w szczególe na pojedynczych właścicieli ziemskich, bo w krótkim przeciągu czasu wartość majątków podwoić się a nawet potroić może; przedsięwziąłem, nie jako rzecz własną, ale jako nader użyteczną, podać do wiadomości moich współziemian.—Zdania i rady tego światłego i doświadczonego Agronoma dadzą się zamknąć w następujących uwagach:

1. Gdzie nie jest gospodarstwo w sile, nie robić żadnych odmian najmniéj przez lat 3, co do kolei obszarów, podziału rąk, płodozmianu i t. d. lecz gospodarzyć tak jak dotąd gospodarzono, a wbijać się w paszę i w bydło, szczególnie pociągowe. Do tego są tém większe powody, że zniesienie pańszczyzny pociąga za sobą konieczność regulacji gruntów, przez co nastąpi i zamiana wielu obszarów; urządzenie tedy płodozmianu lub podział pól na ręce, byłyby w tym przechodnim czasie daremne.

2. Nie obsiewać wszystkich pól zbożem, lecz uprawiać tylko część pól jak najstaranniéj i to bliżéj do folwarku przyległych, ugory zaś i tłoki odleglejsze obsiewać pastewnemi roślinami, o ile się to da, aby było jak najwięcéj paszy zebranéj zielono, w ten sposób można w przeciągu dwóch lat przyjść do inwentarza, nieskupując go nawet od razu.

3. Co do nasion pastewnych roślin, te są drogie; dla tego potrzeba o tém myśleć, aby przyjść do nasienia własnego i zostawić lepiéj uprawne kawałki pastewnemi roślinami zasiane do zbioru nasion.

4. Ugory i tłoki obsiewać koniczyną, mieszaniną z rajgrasem angielskim, trawą zwaną Brzanką łąkową (Thimotheus Gras) szporkiem, który w Niemczech zasiewają nawet po zbiorze żyta jeszcze na tym samym łanie, lecz który jest nikły w porównaniu traw naszych; w końcu uprawiać osobne łany pod wyki na zieloną paszę, pod lucernę i esparcetę.

Należy tu zrobić uwagę, że lucerna jako często wymarzająca, potrzebuje głębokiéj uprawy, a jako nie mogąca żyć wspólnie z innemi roślinami, musi być zasiewaną na gruntach już zregulowanych i odosobnionych. Esparceta lubi wapienne, suche ubocza, potrzebuje jednakże staranniéj uprawy i lubi być sama tylko. Thimotheus Gras potrzebuje więcéj wilgoci i może się siać w gruncie żytnim.

Płoczczanin z pod Bielska.

B Ó B.

Roślina ta większéj części rolnikom naszego kraju nieznana, raczéj zapomniana. Widzić ją można tylko w wiejskich ogrodach najniedbaléj posadzoną, więcéj dla zapełnienia miejsca, jak rzeczywistego plonu, któryby wydać mogła. Życzyćby należało, aby ta roślina rozkrzewić się mogła po większych gospodarstwach; a pożytki z niéj wynagrodziłyby pracowitego gospodarza. Szczególniéj tam powinna się produkować, gdzie mieszkańcy cierpią niedostatek grochu. Bób co do odżywności nietylko wyrównywa grochowi, ale przewyższa wszystkie inne rośliny. Potrzebuje gruntu czarnego, w którym przemaga wilgoć; nieco twardy dobrze odpowiada téj roślinie, najwłaściwszym gruntem jest glina.

Roślina ta nie jałowi gruntu, lecz lepiéj go pod następny plon przysposabia: z powodu mięsistych liści i łodyg, niewylega jak groch dla tejże własności; owszem rozpiera ziemię swoim wrzecionowatym korzeniem, i czyni łatwość zetknięcia się *pruchniey* z powietrzem atmosferyczném, przez co pod następny plon żyzność gruntowi zapewnia.

Uprawa bardzo łatwa: jednokrotna orka dostateczną czasami bywa, przy sprzyjających okolicznościach. Nawóz znosi w obfitości dla grubéj i twardéj swéj łodygi. Siać należy wcześnie pod *znacznik*: lub siewem *rzutnym*, to stosownie do miejscowości i stanu powietrza. Skoro bób na parę cali podrośnie, mocno go zbronować, jeżeli siew rzutny, niezważając na uszkodzenie roślinek, które rosa podniesie. Siany uprawą rzędową, oboruje się *radełkiem*, lub gracownicą do tego celu urządzoną. (Jeżeli mocno buja dobrze jest nieco kosą przyciąć). Ciepło i wilgoć dobrze działają na wzrost i plon bobu; susza przeciwnie, więdną kwiaty i spadają płonne. Jak tylko połowa strzącza czarnieje, wtedy zbierać, wiązać w małe pęki jak konopie, dla prędszego wyschnięcia. Jeżeli zbiór pogodny, słoma na karm użyć się daje. Wcześnie zasiany może być przedplonem; głębokie oranie zaleca się.

Dwa są gatunki bobu: Bób zwany pospolitym, duży, ziarno spłaszczone koloru biało żółtego, lub czerwonego; drugi zwany *bobikiem końskim*, ziarno ma okrągławe, daleko mniejszy, koloru ciemno-żółtego, gatunkowo łżejszy, ale łupinę ma cieńszą. Pierwszy sypany do mąki, daje posilny i smaczny chleb—drugi jest najodżywniejszym obrokiem dla koni. W ogóle wszystkim celom rolnika odpowiada; jednakże z królestwa zbóż opuszczony. Z czasem i on zastąpi wiele zbóż częstokroć pracowitszych, a nie zawsze wdzięcznych.

Korewa Artur.

Przed niedawnym czasem, w rachunkowości *gospodarskiéj* nieznano innych *regestrów*, jak robione źle i mozolnie *piórem*. Teraz znacznie ułatwiono sobie w téj mierze, najprzód za pomocą *litografji*, a gdy ta wypadła nieco za drogo, następnie rzucono się do *druku*, który okazał się tańszym i dziś gospodarstwom porządnéj regestratury dostarczać może.

Korzystając z tego nowego sposobu ulżenia sobie w pracy, wielu obywateli szuka po drukarniach gotowych do swych potrzeb kontrol, wykazów, raportów i t. p. zarubrykowanych tabell. W Warszawie drukarnia J. *Tomaszewskiego* li tylko dogadza téj potrzebie ziemian, dostarczaniem po najtańszych cenach, i wyrabianiem ich na zamówienie, podług danych wzorów.

Jeden z obywateli, niewiedząc do kogo w téj potrzebie udać się, obstalował sobie przez handlującego znaczny zapas druków aż za 3000 złotych. Ten pośrednik zapłacił za robotę drukarzowi tylko 800 złotych, za papier 800 zł. i tym sposobem za fatygę swoją zarobił 1400 złotych. Gdyby potrzebujący takich drnków porozumieli się z sobą i kilku razem na jeden wzór takowe dali do roboty; koszt wypadłby

im nierównie taniéj, niż pojedyńczo drukując. Wiadomość o tém udzielamy interesowanym pp. gospodarzom, która się im przyda zapewne dla korzystania w razie potrzeby.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 23 maja. Na główniejszych angielskich prowincjonalnych targach pszenicę o 1 szyling na kwarterze wyżéj notowano. W Londynie utrzymywały się dawne ceny z dążnością ku poprawie, głównie z powodu zimnéj temperatury i żółtawego koloru, jaki zasiewy pszeniczne w ostatnich czasach przybrały. W pierwszéj połowie maja termometr w nocy opadał niżéj zera, co w Anglji jest rzadkim wypadkiem.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu kwarterów.

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta	bobu	groch	wyki	s. ln.	i rzep
z kraju	2809	913	—	1643	—	—	763	—	—	—
z zagran.	14831	12179	—	29353	—	—	67	—	—	1230

Mąki z kraju cent. 19,570 z zagranicy 17,441.

Zażalenia na zły stan pogody są powszechne i w skutku tego, we Francji, w Belgji i w Holandji handel zbożowy więcéj był ożywiony i wszędzie małe podniesienie notowano. Dodać musimy, że materjalnych szkód dotąd nigdzie nie było; a tylko zrodziła się obawa, którą wszakże następne warunki temperatury zniszczyć lub usprawiedliwić mogą.

W początkach tygodnia na gdańskiéj giełdzie wiele mieliśmy ruchu i nawet ceny od 5 do 10 guld. się podniosły. Pszenice ciemne lecz ważne, z okolic Hrubieszowa przyniosły 420 guld. celne Sandomierskie ziarno w małych partjach zapłacono wyjątkowo 430 guld. Ożywienie to jednak nie trwało i w ostatnich dniach ceny wróciły do dawnego stanowiska.

Sprzedano w ciągu tygodnia łasztów pszenicy 1,119, żyta 142, jęczmienia 69, grochu 62, owsa 8.

Za łaszt pszenicy płacono.

	Wagi funt. hol.	guld.	za korzec złp.	gr.
	126 — 129	360 —395	27 4 do 30	—
	130 — 131	385 —405	29 — — 30	15
	133½— 134	415 —430	31 7 — 32	10
Żyto	122 — 124	210 —218	15 24 — 16	10
	125 — 126	220 —225	16 16 — 16	28
Jęczm.	— — 109	— —177½	— — — 13	9
Owsa	— — 74	— —130	— — — 9	28
Groch		225 —236	16 28 — 17	21

W ciągu tygodnia przeszło pod Toruniem na 12 berlinkach, 39 galarach Polskiéj pszenicy 1,030 łasztów, 10,438 belek sosnowych 350 belek dębowych i 9 kop pipówek.

Wysokość wody pod Toruniem stóp 3 cali 6.

Kursa zamian. Londyn 3 miesięczny 199½, Hamburg 10 tygodniowy 44⅞, Amsterdam 70 dniowy 101½, Warszawa 8 dni 94 do 94½,

Makowski, Kendzior et Comp.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 24 maja 1851 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	111¼	110¾
Polskie Obligacje Skarbu 4%	81¾	80¾
„ Listy Zastawne	—	93¾
„ Listy Zastawne nowe.	94¼	93¾
„ Obligacje Udziałowe	145¼	—
„ Obligacje 500 złotowe.	83¾	83½
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	95⅛	94½
lit. B. 200 „	19¼	18½

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

dnia 24 maja r. b.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	KOP.		OD RS	K	DO RS.	KOP
Żyta korz. 4 ćw.	2	55—			Słomy c. 100 f.	—	53 -	—	—
Pszenicy ditto	3	97½			Siana fura 1 k.	2	95—	4	35
Grochu polnego	3	67½			„ „ 2 k.	4	65 -	7	50
„ cukrowego	3	97½			Słomy fura z w.	2	40—	4	5—
Fasoli.	4	42½			Drzewa sos. s.	7	44—		—
Gryki.	2	30—			Wół dobry.	35	32 -	63	45—
Jęczmienia	2	51 -			„ średni.	27	45 -	34	57 -
Owsa	2	24—			„ lichy.	16	87 -	27	—
Mąki pszen. pr.	6	50—			Cielę.	1	35—	3	—
ordyn. kor. 6 ćw.	5	72½			Baran.	—	—		75—
„ żytn. pytlo.	3	93½			Wieprz dobry.	14	— -	24	30 -
grycz. kor. 4 ćw.	2	73½			„ średni.	10	10 -	13	50 -
Kaszy jaglanéj.	5	26½			„ lichy.	6	— -	10	—
„ grycz. zw.	3	86 -			Masła funt.	—	15—	—	—
„ drobnéj.	8	—			Słoniny „	—	10 -	—	—
„ jęcz. perło.	8	92½			Kartofli korzec	—	90	—	—
„ „ ordyn	3	72½			Okowity garn	—	82½	—	—
Siana cet. 100 f.	—	70—			Szumówki gar.	—	43½	—	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 446, z różnych miejsc królestwa 237, ogółem wołów sztuk 683, wieprzy 598 cieląt; 1611 baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 511, wieprzy 493, cieląt 1596.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 27 maja 1851 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	94	80—	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	94	65—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	143	70 -	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	37½	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—		—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	99	40—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	99	66 2/5
Paryż 300 franków	2 M.	76	80—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	—	—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	94 -	72½	94 -	50
2. MONETY.					
Imperjały		—	—	5	17¼
Holender. dukaty nowe		—	—	3	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 zł r.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		15 -	2 —	15 -	1—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	17	85 -
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowódy Kom. Certyf. Likw. złp. 100		—	—	3 -	45 -

Wartość kuponu kop. 25 5/6

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukowac.—w Warszawie dnia 16 (28) maja 1851 r. —starszy Cenzor L. T. Tripplin.